

Panel: „Topos” – pismo i świat idei Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, 16 listopada 2018 roku

Prowadzenie: Dariusz Kulesza*

Prof. Jarosław Ławski (JŁ): Dzień dobry Państwu! Witam Państwa serdecznie w drugim dniu konferencji poświęconej dwumiesięcznikowi „Topos” i środowisku literackiemu związanemu z pismem. Proszę Państwa, kilka komunikatów organizacyjnych.

Po pierwsze, mamy komplet wystąpień, tak jak to jest ujęte w programie. Zamiast Pani Doktor Adrianny Adamek-Świechowskiej wystąpi Pan Doktor Tomasz Pyzik, który jest z nami dzisiaj.

Rzecz druga: publikacja materiałów konferencyjnych. Jak Państwo wiedzą, mamy w tej chwili w Polsce tak zwaną reformę nauki. Dopóki nie dowiemy się, w jakich czasopismach naukowych albo w których wydawnictwach publikować książki... Bo w tej chwili, od 1 stycznia, książka będzie naukowa, jeśli znajdzie się w odpowiednim czasopiśmie lub wydawnictwie. Może wydawać się najmądrzejsza, ale jeśli ukaże się poza systemem, będzie niestety nienaukowa. Dopóki więc nie będziemy mieli w powyższej materii pewności, nie możemy Państwu przekazać dokładnych informacji, gdzie zamieścimy materiały pokonferencyjne. Możemy jednak obiecać, że mamy dostęp do różnych dobrych wydawnictw i czasopism, tak żeby szczególnie te osoby, którym zależy na „punktach” – to sprawa w życiu uczelni kluczowa – były usatysfakcjonowane. Kto bowiem nie ma punktów, tego jakby

* Jest to zapis panelu zarejestrowanego 16 listopada (w piątek) o godz. 9.00, w czasie otwarcia drugiego dnia Konferencji „Topos”: *Pismo literackie, idea, środowisko artystyczne. W XXV rocznicę wydania pierwszego numeru „Toposu”, 1993–2018*, Białystok 15–16 listopada 2018 roku. Panel poprowadził prof. Dariusz Kulesza; gości witał Jarosław Ławski. Rozmowa odbyła się w Sali Audytoryjnej na VI piętrze Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku (ul. M. Skłodowskiej-Curie 14a).

w ogóle nie było. Opublikujemy zatem Państwa artykuły w książce bądź w monograficznym numerze jakiegoś dobrego czasopisma. Na przesłanie materiałów czekamy do końca bieżącego roku.

I informacja ostatnia. W zasadzie bardzo przyjemna. Chciałbym już teraz wszystkich Państwa w imieniu Pana Wojciecha Kassa i własnym zaprosić na przełomie maja oraz czerwca przyszłego roku do Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu na konferencję naukową o Gałczyńskim: o niedoczytanych, nieoczywistych aspektach jego twórczości¹. Pierwszy dzień sesji będzie poświęcony obradom, a drugi skupi się na objazdowej wycieczce po muzeach pisarzy, którzy mieszkali na Mazurach. Myślę, że będzie to bardzo ciekawe doświadczenie. Zaproszenia roześlemy Państwu pocztą w okolicach Świąt Bożego Narodzenia.

Życzę Państwu udanych obrad i oddaję już władzę w ręce Pana Profesora Dariusza Kuleszy. Darku...

*

Prof. Dariusz Kulesza (DK): Witam Państwa serdecznie, proszę o chwilkę, żebym się mógł rozpakować. Przyniosłem materiały na panel. Szanowni Państwo, mamy czas do dziesiątej na to, żeby porozmawiać o „Toposie” oraz by wreszcie mogły paść te wszystkie opinie, które są ograniczane poprzez tematy naszych wystąpień i dyskusje, które tych wystąpień dotyczą. Spróbujmy zmierzyć się z „Toposem” jako problemem samym w sobie. Ponieważ nie lubię niespodzianek, to powiem Państwu, jakie kwestie przygotowałem. Właściwie trzy.

Pierwsza rzecz to taka nasza wspólna diagnoza związana z mocą „Toposu”. Sprawdźmy, na ile niniejsze pismo jest miejscem, środowiskiem, grupą poetów, które waży, znaczy i może się liczyć. Przygotowałem takie cztery kryteria, które może nie do końca poważnie, ale mam nadzieję, że chociaż odrobinę użytecznie tę moc mogą zweryfikować.

Jeśli będziemy mówili o mocy „Toposu”, to chcę też Państwa skłonić do tego... Ponieważ Krzysztof Kuczkowski jeszcze nie przybył... Właściwie tylko Wojciech Gawłowski „Topos” tu reprezentuje. Możemy więc sobie śmiało poczynać. Interesuje mnie bowiem nie tylko to, co jest mocną stroną „Toposu”, ale też to, co stanowi o jego słabych punktach. Spróbujmy

1 Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Konstanty Ildefons Gałczyński – Miejsca niedoczytane. Obraz świata – biografia – język* odbyła się leśniczówce Pranie 7 i 8 czerwca 2019 roku. Jej tekstowe rezultaty zostały opublikowane w 3. numerze „Bibliotekarza Podlaskiego” z 2019 roku.

nie tyle go wypunktować, ile wskazać te miejsca, w naprawie których jesteśmy skłonni mu pomóc. To jest pierwsza rzecz.

Druga sprawa dotyczy pytania o to, jak Państwo określiliby miejsce „Toposu” w polskiej współczesnej literaturze. Tu zamiast czterech kryteriów przygotowałem jeden sześcian. Taka figura geometryczna, która może nam się do określenia tego miejsca przydać.

I wreszcie kwestia trzecia to jest przyszłość „Toposu”. Spróbujmy wspólnie zaprojektować tę przyszłość na podstawie tego, co o dwumiesięczniku dzisiaj wiemy. To są moje propozycje. Oczywiście każda sugestia ze strony Państwa jest ważniejsza niż wszystkie moje razem wzięte. Ale ponieważ się przygotowałem, to będę z tego korzystał. Pierwsza sprawa: moc „Toposu” i jego słabości. Przedstawię w tym momencie cztery kryteria, które, moim zdaniem, pozwalają uzasadniać to, że o mocy powyższego pisma możemy mówić: geograficzne, genologiczne, generacyjne. Trzy raz „g” i jeden raz „k”: kryterium kompetencyjne. I teraz powiem Państwu, o co chodzi. Tak, to jest żart, ale może użyteczny. Gdybym sobie radził z tym „powerpointem”. Niech sobie Państwo wyobrażą mapę Polski...

Dr Krzysztof Korotkich (KK): Pomóc ci w czymś? Chcesz włączyć?

DK: Krzysiu, to może być dla mnie kompromitujące, ale właściwie, zrób to [śmiech].

KK: Zadanie specjalne, to żadna kompromitacja.

DK: Proszę Państwa, chodzi o dużą fizyczną mapę naszego kraju.

KK: Którego kraju?

DK: Krzysiu... to jest mój serdeczny przyjaciel z pracy [śmiech].

KK: Ściągamy godło Polski, tak... [śmiech].

DK: Nie, kochani... [śmiech]. Obradujemy od środy, więc nasze zachowania bywają już mocno niestandardowe, ale zapewniam Państwa, że wynika to wyłącznie z entuzjazmu. Przepraszam. Krzysiu, ty rób, a ja będę jednak mówił. Dobrze?

KK: Oczywiście. Tak, tak.

DK: Kochani, spróbujmy sobie wyobrazić mapę Polski, którą może za chwilę będziemy mogli zobaczyć. I spójrzcie na nią z punktu widzenia tego, jak „Topos” się w Polsce rozplenił. Słowo „rozplenił” nie jest przypadkowe. Mamy pas północny. Mamy Trójmiasto, czyli: Gdańsk, Gdynię i Sopot. Bo to są miejsca ważne ze względu na urodzenie Wojciecha Kassa, pracę Artura Nowaczewskiego, no i oczywiście sprawę chyba najważniejszą – siedzibę „Toposu”. Trójmiasto mamy obsłużone. Teraz przesuwamy się troszeczkę na wschód, czyli w nasze białostockie strony. Trafiamy do leśniczówki Pranie, do Muzeum im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego,

czyli zmierzamy znowu do Wojciecha Kassa. Tyle z północy. Szczecin zostawmy. Profesor Sulikowski upominał się, ale nieskutecznie.

Troszkę niżej i zaczynając od zachodu mamy Ostrów Wielkopolski, czyli Wojciecha Gawłowskiego. Widzimy Gniezno, czyli miejsce urodzenia Krzysztofa Kuczkowskiego. Tu jest Bydgoszcz, czyli miasto Jarosława Jakubowskiego. Mamy Łódź, czyli miejsce pracy Przemysława Dakowicza. No i oczywiście mamy też Warszawę. Jakoś tak późno się nam ona objawiła, ale cóż, niech sobie stolica radzi sama.

O, doktor Łukasz Zabielski, doktor Krzysztof Korotkich – mapa Polski [śmiech]. Mam laserowy wskaźnik, ale... Proszę Państwa, widać Trójmiasto i Kętrzyn, w którym mieszkałem. To punkt odniesienia, jeśli chodzi o Pranie, bo zlokalizowany jest on troszkę niżej. Dobrze. Teraz naprawdę serio. Mamy pas północny i środkowy. Niech Państwo spojrzą na pas południowy. Zaczynamy od zachodu. Teraz rozpaczliwie próbuję odnaleźć na mapie możliwie szybko miasto pod tytułem Opole. Ze względu na kogo?

Głos z sali (1): Adriana Glenia!

DK: Dokładnie tak, ze względu na Adriana Glenia, który pod Opolem mieszka, a na Uniwersytecie Opolskim pracuje. Przesuwając się na wschód – bądźmy konsekwentni – trafiam gdzie? Do Nowego Sącza. To jedno miasto pokażę na mapie, ponieważ jest nisko i byłem w stanie je znaleźć [śmiech]. Nowy Sącz, kochani, jest tutaj. To miejsce urodzenia Wojciecha Kudyby i Przemysława Dakowicza, ale jeśli wcześniej dotknąłem Warszawy...

Głos z sali (2): To chyba nie jego miejsce urodzenia, ale zamieszkania. Urodził się gdzie indziej...

Głos z sali (3): On urodził się w Tomaszowie Lubelskim...

DK: Tak, tak, tak. Krzysiu proszę...

KK: Chciałem powiedzieć, że przed chwilą w „Dwójce” mówili o nas. Dostałem wiadomość...

DK: Świetnie.

Głos z sali (4): Dobrze.

DK: Mamy tutaj córkę Wojciecha Kudyby. Uwielbiam takie niedyskrecje związane z literaturą. Potwierdzają one to, w co wierzę, że tylko ta literatura jest ważna, która dotyczy rzeczywistości. A jest nią to... Pani Doroto, bardzo proszę. To jest piękna córka Wojciecha Kudyby. Niechże się Pani pokaże. O, tak, tak. Proszę o brawa. Ja nie mogę, bo zepsuję mikrofon. Pani Justyna siedzi obok, jest z nami spokrewniona w inny sposób. Poprosimy ją o pojawienie się później.

Wojciech Kudyba podał informację, że mieszka w Warszawie i Nowym Sączu. W przypadku Przemysława Dakowicza drugie z wymienionych tu

miast jest jego rodzinną miejscowością. Przy Warszawie również powinienem powiedzieć o Kudybie ze względu na jego pracę na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. I to jest to pierwsze kryterium, geograficzne, które pokazuje, że opanowaliśmy – przepraszam, że się podłączę, Panie Wojciechu [*śmiech*] – całą Polskę. Polska to „Topos”. „Topos” to Polska. Ale to jest tylko geografia i żadna geopoetyka tego nie usprawiedliwi, nie doceni, nie dowartościuje. Ale to tylko pierwsze kryterium.

Kryterium drugie: generacyjne. Proszę Państwa, „Topos” obsługuje wszystkie generacje, które są ważne dzisiaj w polskiej literaturze. Bo „Topos” to są roczniki 50., 60. i 70. XX wieku. Panie Wojciechu, mogę podać datę urodzenia?

Wojciech Gawłowski (WG): Ależ oczywiście [*śmiech*].

DK: Dziękuję. Pan Wojciech Gawłowski – rocznik 1953. Pan Krzysztof Kuczkowski – rocznik 1955. Czyli mamy tutaj obsłużony obszar międzyepoki...

WG: Tak...

DK: Czyli między Nową Falą a „bruLionem”. Roczники 60. też są godnie reprezentowane. Najpierw bowiem mamy rok 1964 – czyli czas narodzin Wojciecha Kassa. Potem rok 1965 – okres narodzin taty Doroty, czyli Wojciecha Kudyby. Najliczniej kolejna czwórka – to są roczniki 70. Czuję się jednak niezręcznie, ale najmłodszych mamy najwięcej – połowę. Są to: Jarosław Jakubowski (1974), Adrian Gleń (1977), Przemysław Dakowicz (1977) i najmłodszy z nich – chciałem powiedzieć „najładniejszy”, ale nie mi oceniać – Artur Nowaczewski (1978). Powtórzę: roczniki 50., 60., 70., czyli generacyjnie też jest dobrze.

Trzecie kryterium związane z literą „g”, to genologia. Najbliższej literatury chyba. Nie wiem, ale też taka rzecz najprostsza. Przede wszystkim poezja. Chcę jednak, proszę Państwa, docenić fakt, że w „Toposie” jest Jarosław Jakubowski. To sprawa bardzo ważna. Za jego sprawą reprezentowany jest dramat. Pani mówiła [Mgr Katarzyna Wójcik, *Fantomowa religia. O dramacie „Licheń story” Jarosława Jakubowskiego* – red.] o jego *Licheń story* [2014 – red.]. Ale są również jego dramaty doceniane – na przykład *Generał* [2010 – red.]. To jego najsłynniejszy dramat. Pierwodruk tego tekstu miał miejsce w 12 numerze „Dialogu” z 2010 roku. Czytajcie dramaty Jakubowskiego.

Głos z sali (5): 10 grudnia będzie emisja *Generała* w Teatrze Telewizji².

DK: Wszyscy słyszeli.

Głos z sali (6): Wyszedł wybór jego dramatów [J. Jakubowski, *Prawda i inne dramaty*, Warszawa 2017 – red.].

2 Sztuka J. Jakubowskiego *Licheń story* miała premierę na deskach Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu w 2014 roku. Reżyserował Tomasz Hynek.

DK: Tak, jest jedno wydanie zbiorowe jego dramatów.

Głos z sali (5): Dublet.

DK: Tak, to jest taki standard tej podwójności – i Jacek Kopciński ma podwójną antologię, i Roman Pawłowski. Dramaty w Polsce po roku '89 publikuje się w takich dubletach. Ale, znowu, Wojciech Kudyba. Zaczęło się od jego utworu – *Nazywam się Majdan* [Warszawa 2015 – red.]. To druga książka owego pisarza o powracaniu z emigracji. Chcę zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół, że jeśli mamy poezję, dramat, prozę, to istnieje także czwarty rodzaj literacki, czyli proza dokumentu osobistego. Tu jest *Notes* Wojciecha Kassa – nieprzyzwoicie otwarty w informowaniu o tym, co się w rodzinie twórcy dzieje. No i mamy też *Przekłęte continuum. Notatnik smoleński* [Kraków 2014 – red.] Przemysława Dakowicza. Więc tego rodzaju literatura również pozostaje obecna. Genologicznie zatem „Topos” bardzo dobrze sobie radzi – jest niezmiernie skuteczny – w opanowywaniu wszystkich rodzajów literackich.

I ostatnie kryterium: kompetencyjne. Przyspieszam, żeby mieli Państwo czas. Większość, a na pewno bardzo wiele osób – zaraz policzymy – związanych z „Toposem” zajmuje się zawodowo literaturą. Mamy dwóch profesorów w „Toposie”: Wojciecha Kudybę i Adriana Glenia. Mamy – przepraszam, jeśli tutaj nie trafiam w te rozpoznania, które funkcjonują na uniwersytetach – trzech adiunktów: Przemysława Dakowicza, Artura Nowaczewskiego... i Wojciech Kass też jest formalnie adiunktem Uniwersytetu Gdańskiego. Piątka to osoby zainstalowane w przestrzeni uniwersyteckiej...

Głos z sali (6): Wojciech Kass to kustosz.

DK: Ja wiem...

Głos z sali (7): To wprowadzanie w błąd.

DK: Powiem rzecz następującą. Wojciech Kass posiada stopień magistra. Przemysław Dakowicz oraz Artur Nowaczewski mają tytuł doktora nauk humanistycznych. Jest coś w funkcjonowaniu uniwersytetów, że można zakwalifikować muzeum w Praniu do sfery okołouniwersyteckiej. I teraz rzecz dla mnie szczególnie ważna. Krzysztof Kuczkowski to nadredaktor, więc jego stopień jest najwyższy w porządku akademickim i każdym innym. Niezmiernie cenny dla mnie jest również fakt, że Wojciech Gawłowski pozostaje absolwentem prawa. Takie kompetencyjne „wietrzenie” wydaje się nad wyraz użyteczne. Dlaczego mówię o wietrzeniu? Ponieważ mam na przykład szczególną słabość do wierszy Jarosława Jakubowskiego, który studiował budownictwo lądowe i politologię. Nie powiem Państwu, czy którykolwiek kierunek skończył, ale naprawdę uważam, że w środowisku, w którym mamy do czynienia z taką nadkompetencją literaturoznawczą,

doświadczenie prawnicze czy związane z budownictwem lądowym i politologią pozostają użyteczne.

Proszę Państwa, wystarczy mojego mówienia. Zaproponowałem trzy tematy, a teraz poproszę Państwa o zabranie głosu. Powtórzę, co mnie interesuje na początku. Przejście z poziomu żartu, który próbowałem Państwu przekazać, informując mniej czy bardziej wprawnie o rzeczach, które „Toposu” dotyczą, na poziom – Państwa zdaniem – wiarygodnej oceny tego, na ile owe pismo jest dzisiaj w Polsce ważne, mocne oraz istotne. I mam nadzieję, że kryteria, których Państwo użyją, będą bardziej wiarygodne, skuteczne oraz użyteczne. Proszę też wziąć pod uwagę, że zupełnie serio prosiłem wcześniej, by Państwo wypowiadali się nie tylko o tym, co jest mocą „Toposu”, ale także o tym, co można nazwać jego słabymi punktami.

Służę dwoma mikrofonami. Czy mogę prosić Państwa o zabranie głosu? Przechodzimy już do kwestii serio. O, książdź dba o porządek naszego spotkania. Dziękuję bardzo. Proszę!

Dr hab. Jerzy Sikora, prof. UKSW (JS): Już wczoraj się wypowiedziałem. Podtrzymuję to, co powiedziałem. Znowu rym wyszedł. Jego kontynuacja. Ale mówimy o poetach. Niekoniecznie o częstochowskich czy po prostu nieczęstochowskich. Natomiast tutaj rzeczywiście trudno znaleźć kryteria jak najbardziej obiektywne. Nie wiem, czy te wcześniej wspomniane są zasadne. Czy sposób ich porządkowania jest potrzebny? Czy one jednak wytrzymują próbę? Chociażby ta topografia, geografia. Nie wiem... Można by tak trochę z humorem powiedzieć, że „Topos” okupuje całą Polskę. No, ale są inni okupanci, którzy, myślę, że mogliby pewnie też pokonać to pismo, gdyby doszło do wojny.

Natomiast rozpoznania generacyjne... Dawniej w latach zwłaszcza 70. i 80. ubiegłego stulecia śp. Andrzej Krzysztof Waśkiewicz [1941–2012 – red.], którego rozmaite teksty czytałem, co parę lat wynajdował kolejne generacje i nazywał je – a to „nowej prywatności”, a takiej, a siakiej. Tutaj jest tzw. duża pojemność. Dziś już się raczej odstępuje od tego, chociaż Profesor Jan Błoński [1931–2009 – red.] w *Zmianie warty* [Warszawa 1961 – red.] słusznie eksponował kategorie „pokolenia literackiego, „grupy literackiej” do stratyfikacji, uporządkowania literatury na odcinkach mało odległych czasowo. No bo jak inaczej coś ująć, gdy nie jest to jeszcze zamknięte, ustatecznione.

W ocenie „Toposu” potrzebny pozostaje, moim zdaniem – o czym Pan wspomniał – pewien dystans. Sądzę, że w każdej weryfikacji, w oglądzie, tak jak w ogóle wszędzie w życiu, niezbędny wydaje się namysł. Nawet w miłości chłód poprzedza niekiedy poczucie żaru. Pamiętajmy również, że z tej grupy „Toposu” nie ma tutaj bezpośrednio tak wielu osób. Ci, którzy

ciągle są obecni – to nie jest żaden przytyk – na łamach dwumiesięcznika, są z nim związani bardzo emocjonalnie. Pan też, widzę, zdaje się, zanurzony po uszy w „Toposie” [śmiech].

Zmierzając do konkluzji, pragnę powiedzieć, że trudno jest ocenić to pismo globalnie. Sądzę, że można to zrobić bardziej fragmentarycznie czy aspektowo. Pan tutaj podjął się próby karkołomnej, żeby poprzez te cztery strategie wskazać nam, czym jest „Topos”. Czy można byłoby znaleźć jakieś inne jeszcze kryteria? Nie wiem. Na pewno jest to trudne.

DK: Czy ktoś z Państwa chciałby zabrać głos? Bardzo proszę. Pan Wojciech Gawłowski – „Topos”. Ostrów Wielkopolski. Poeta.

WG: Proszę Państwa, chciałbym zwrócić uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, uważam, że „Topos” jest pismem, które można określić mianem międzypokoleniowego. Z racji tego charakteru wydaje się ono bardzo reprezentatywne. I świadczy o tym przekrój autorów w „Bibliotece Toposu”. Tam są bardzo różni autorzy, w nader różnym wieku i można oczywiście ich przypisywać do odmiennych generacji. Ale znajdziemy tu także takich twórców, którzy lokują się poza generacjami. Pozostają oni jakby zupełnie osobni itd.

Druga sprawa. Jeżeliby się przeanalizowało wszystkie arkusze poetyckie, które u nas wydano, to istnieje w ich treści zupełna różnorodność. Tadeusz Dąbrowski stosował swoiste, nader indywidualne kryteria – wynikające być może z jego gustu i pewnych kontaktów czy więzi – bardziej jeszcze pogłębiające wszelkie dyferencjacje, międzypokoleniowość i reprezentatywność „Toposu” jako pisma. To jest jedna rzecz do ustalenia, przeanalizowania, a nawet dociekania w ramach wystąpień na obecnej konferencji.

Kolejna kwestia. Powiem w swoim imieniu, choć myślę, że wielu moich przyjaciół z „Toposu” bądź zaprzyjaźnionych z nim będzie to zdanie podzielało. Pismo bowiem w ostatniej dekadzie robi się pewnym znakiem sprzeciwu wobec głównego nurtu medialno-literackiego. Będę się trzymał konkretnego. Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na tamtejszej polonistyce, jest pewien projekt internetowy – zamysł encyklopedyczny literatury współczesnej. Trudno by było w nim znaleźć cokolwiek o „Toposie”, o bibliotece, o piśmie i w ogóle o autorach. To bardzo zideologizowana inicjatywa. Warto by się temu przyjrzeć!

Następna sprawa. Wiem to od przyjaciół z „Toposu”. Otóż jak rozsyłano antologię *Konstelacja Toposu*³ do różnych czasopism, to spotkano się z reakcją, że o tej książce i jej autorach nie będziemy pisać z przyczyn

3 Zob. *Konstelacja Toposu. Antologia poezji*, wybór i układ treści P. Dakowicz, W. Kudyba, red. K. Kuczkowski, posł. J. Ławski, Sopot 2015.

ideologicznych. Dosłownie. Dlatego uważam, że nasze pismo i jego środowisko jest wyrazistą i do pewnego stopnia zamierzoną grupą sprzeciwu wobec establishmentu. To tyle, co chciałbym powiedzieć. Dziękuję bardzo.

DK: Pani Teresa Radziewicz. Bardzo proszę.

Mgr Teresa Radziewicz (TR): Kilka lat temu pisałam o grupach poetyckich w Polsce po 1989 roku i między innymi zaliczyłam w pewnym sensie środowisko „Toposu” do takiej grupy. Czym się ona wyróżnia szczególnie? Tym, że – jeżeli tak można powiedzieć – jest ideowa. Większość grup jest związana z jakimś miejscem, na przykład „Łódź poetycka”. To przypadkowy zbiór ludzi, którzy akurat w tym samym czasie oraz miejscu się znaleźli i próbują coś stworzyć. W przypadku „Toposu” jest inaczej. Przypomnę te idee w „Toposie”: dwóch poetów idących, którzy prowadzą ze sobą dialog, rozmawiają. Wyrazista deklaracja ideowości, że tak powiem. Myślę, że to jest dużą siłą tego środowiska. Jak najbardziej! Wiedzą, dlaczego są razem. Nie tylko jakieś miejsce, miasto ich łączy.

Z drugiej strony sama jestem w środowisku poetyckim i widzę, że właśnie „Topos” pozostaje takim znakiem sprzeciwu. Myślę, że to jest jego mocą. Inne środowiska stoją naprzeciwko z pewną zazdrością nawet, że to pismo utrzymuje się, trwa, jest. Takie sprawy dodają mu sił – jesteśmy, trzymamy się tyle lat, mimo wszystko.

Jeszcze wspomnę, że ich przeciwieństwem pozostaje choćby „Biuro Literackie”. To też bardzo silne środowisko, które stale publikuje, jest aktywne. Pojawia się. Jest ono dla mnie taką jakby opozycją dla „Toposu”. Nie wartościując, które z nich jest lepsze, sądzę, że to sprawia również, iż wtedy robi się ciekawiej na rodzimej arenie poetyckiej. Dziękuję.

DK: Dzięki. Czy ktoś z Państwa? Bardzo proszę, Pan Profesor Krzysztof Krasuski.

Prof. dr hab. Krzysztof Krasuski (KKr): Proszę Państwa, może ja tutaj bym zwrócił uwagę na jakiś szerszy kontekst kulturalny naszej sytuacji społecznej. Pan Profesor się domagał, proponował, żebyśmy się zastanowili nie tylko nad pozytywami, ale też i nad jakimiś negatywami...

DK: Słabościami...

KKr: Słabościami. Nie chcę tu mówić o słabościach „Toposu”, bo jestem jego kibicem, wręcz szalikowcem [*śmiech*]. Natomiast, proszę Państwa, ta sytuacja jakiejś biegunowości, a nawet walki między środowiskami pozostaje konsekwencją swego rodzaju plemienności naszej obecnej kultury. To jest bardzo przykre. W zasadzie trzeba by dążyć do pewnej niwelacji tych walk plemiennych w naszej kulturze i polityce. Tak to widzę. A konkretny przykład – nawiążę do wypowiedzi Pana Gawłowskiego, który nakreślił

sytuację z Poznania. Ja z kolei mam kontakty z wrocławską „Odrą”. I miałem kiedyś taką rozmowę z redaktorami, którzy pytali się mnie, kogo bym polecił jako recenzentów. Wymieniłem ludzi ze środowiska „Toposu”, bo przecież to są znakomici znawcy poezji. I od razu reakcja była taka: «Nie, my tych Panów nie drukujemy» [*śmiech*]. To jest straszne! Chciałbym przy tej okazji wskazać na swoistą otwartość „Toposu”. Tam nie ma takiego zamknięcia, a jest, bym powiedział, chrześcijańskie otwarcie na innych ludzi.

DK: Dziękuję bardzo. Pan Profesor Zbigniew Chojnowski.

Prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski (ZCh): Proszę Państwa, troszkę tak lekko i do rzeczy trochę. W tym nurcie sprzeciwu polszczyzna spotkała się ze słowem „toposiak”. Otóż istotnie, tak jak Pan Profesor powiedział, ja też się spotkałem z personalną, co prawda, reakcją osoby, którą mogę wymienić z imienia i nazwiska, która nazwała wszystkie osoby współpracujące z „Toposem” – „toposiakami”. No i w tym jest istota tej krytyki. Ale myślę, że ów dwumiesięcznik ma rzeczywiście swoją wyrazistość. Jest spersonalizowany. Za Krzysztofem stoi on sam. No i ci, którzy przyznają się do chrześcijańskiej duchowości. Mówię bez ogródek, bo tak jest.

Siłą Krzysztofa oraz kolegów z „Topoi” i w ogóle współpracowników jest to, że ta chrześcijańskość pozostaje bardziej wewnątrz niż na zewnątrz. To nie deklarowanie, ale praktykowanie za pomocą wiersza, eseju, recenzji, noty duchowości chrześcijańskiej. I rzeczywiście takiego czasopisma po prostu na mapie literackiej Polski nie ma. Nie jest ono dewocyjne, kościelne, specjalnie eksponujące religijność w kościelnym znaczeniu. Siłą poety, ale i czasopisma wydaje się to, w jakim stopniu się odróżniają od innych zbliżonych form bytu czy ekspresji.

Siłą wyróżniającą „Toposu” pozostaje też to, że – mimo jego sekowania ze strony osób i pewnych środowisk – jest on dostępny. Przecież w „Empiku” każdy z nas bez trudu dostanie jego kolejny numer. Może to też zrobić, księżę Jerzy – tak, jak w przypadku innych tomików, abstrahując zarazem od modnych dziś gadżetów – przez Internet.

JS: Gadżety też... [*śmiech*].

ZCh: Siłą „Toposu” jest więc nadmieniona dostępność. Ale chciałbym tu też wspomnieć o dość oczywistej rzeczy. Może jednak warto to powiedzieć. To pismo – poza potencjalnym oddziaływaniem – na pewno jest tym miejscem, które inspiruje setki osób w Polsce do pracy literackiej. Jeżeli bowiem funkcjonuje forum wypowiedzi, to wiadomo, że ono generuje teksty. Istnieje pewien zarzut, który kiedyś słyszałem, że środowisko „Toposu” (szerzej pojęte) nie wytworzyło arcydzieła. Ale przecież każdemu środowisku (w każdym nurcie) można takie obiekcje postawić. A tutaj wywołują

je celowo. Profesor Krasuski jest specjalistą od refleksji nad arcydziełami. Więc może polemika się tu wywiąże. Zresztą na arcydzieła czekamy. I one się zapewne już pojawiły albo zaraz się pojawią.

Zmierzam w tym momencie do następującej oczywistości. Otóż, niewątpliwie „Topos” pozostaje miejscem dokumentowania – z określonych punktów widzenia – naszej epoki, czasu, w którym żyjemy. One się jednak zbiegają, bo to nie jest jeden punkt widzenia, ortodoksyjnie wyznaczony przez Kuczkowskiego czy kogoś innego. Bardziej chodzi tu o dochodzenie do tajemnicy niż stwierdzanie: „my już wiemy wszystko i teraz okopujemy się, i będziemy strzelać do każdego, kto z nami się nie zgadza”. To absolutnie „Toposowi” nie grozi. W każdym razie ktoś, kto za pięćdziesiąt lat będzie chciał poznać pewną warstwę duchowości, literatury, temperatury myślenia, odczuwania rzeczywistości, w „Toposie” znajdzie przebogaty materiał. I tym się często karmię osobiście, kiedy wątpię w istnienie nawet takich dobrych czasopism, jak omawiane. Pan Profesor...

KKr: Teraz ja?

DK: I, jeśli można, Pani Profesor Zofia Zarębianka...

Prof. Zofia Zarębianka (ZZ): Ale nie chcę się upierać... [śmiech].

KKr: Dziękuję. Nawiążę bezpośrednio do wypowiedzi Profesora Chojnowskiego. Tak, w pełni się zgadzam, że „Topos” pozostaje swego rodzaju instytucją kultury. Na pewno w tej chwili powoli należy się przymierzać do stworzenia monografii tego pisma. To jedna sprawa. Druga kwestia, do której odniosę się króciutko, bo nie lubię się rozgadywać, związana jest z obecnością „Toposu” w całej Polsce. Zgoda. Jeżdżę dużo po naszym kraju. Nawet mieszkam w jakimś takim trójkącie: Wrocław – Katowice – Gdańsk. I w każdym „Empiku” – czy to na północy, czy na południu Polski (na przykład Rzeszów, Opole, Wrocław, Kłodzko): wszędzie „Topos” jest obecny. Zazdroszczę bardzo tej operatywności.

Jeśli chodzi o arcydzieła. Proszę Państwa, kultura postmodernizmu może nie jest taka monopolistyczna, ale likwiduje ona pojęcie arcydzieła. Broniłbym natomiast opinii o tym, że przynajmniej jedno arcydzieło w tym piśmie się pojawiło. Nie będę w tym miejscu mówił *stricte* o swoim guście, a przywołam opinię Tomasza Burka [1938–2017 – red.]. Stwierdził on między innymi, że tomik Wojciecha Kudyby pt. *Gorce Pana* [Sopot 2007 – red.] jest arcydziełem polskiej literatury. Nie rodzą się one codziennie i corocznie. Można się więc spodziewać, że z tego środowiska wyjdą kolejne wartościowe utwory.

DK: Pani Profesor Zofia Zarębianka.

ZZ: Nawiązując znowu do poprzednika w kwestii arcydzieła, to mam drobną uwagę, że my jako współcześni raczej nie określamy tego, co jest czy co

stanie się arcydziełem. Gdyż jego cechą pozostaje to, że zostaje za takie uznane przez potomnych. W związku z czym bardzo cenię *Gorce Pana*. Niemniej póki Wojtek żyje, niech żyje jak najdłużej... Póki tworzy, niech tworzy jak najpiękniej. Jednak wstrzymywałabym się przed ogłaszaniem arcydzieł i nominowaniem na wieszczów. Sądzę, że w tej chwili można przypuszczać, iż to, co stworzył Czesław Miłosz [1911–2004 – red.], zostanie w naszej literaturze i będzie traktowane jako arcydzieła. Że to, co stworzył Zbigniew Herbert [1924–1998 – red.], zostanie w naszej literaturze i przynajmniej część zostanie uznana za teksty arcydzielne. To tak *ad vocem*.

Jeżeli wolno się jednak podzielić z Państwem refleksją, za co osobiście cenię „Topos” i dlaczego uważam go za swego rodzaju fenomen na naszej mapie czasopiśmienniczej. Przepraszam, jeżeli powtórzę coś, co już było powiedziane pod moją nieobecność i czego nie jestem świadoma. Po pierwsze: pewna otwartość. Otwartość w rozumieniu tego, że nie jest to pismo dogmatyczne. Nie ma tam cienia żadnego fundamentalizmu i jest miejsce na ścieranie się oraz pokazywanie różnych stanowisk czy odmiennych nurtów. A równocześnie występuje tu bardzo wyrazista, powiedziałabym, oś aksjologiczna. To bowiem pismo, które trzyma się fundamentalnych wartości, na których wyrosła kultura śródziemnomorska. Wśród nich piękno, dobro, prawda są na szczycie. Wydaje się, że to określa fenomen „Toposu”, zwłaszcza w dobie zrelatywizowania aksjologicznego. Bo estetycznie ów dwumiesięcznik jest bardzo otwarty i różnorodny. Wyróżniają go przecież różne poetyki i autorzy. Natomiast oś aksjologiczna wydaje się – w moim odczuciu – czymś niesłychanie wartościowym. Pozwala to na identyfikację z owym pismem.

Nie ukrywam, że jako autorka „Toposu” identyfikuję się z nim. Świadoma oczywiście rozmaitych komentarzy, z jakimi się to spotyka. Potwierdzam tutaj, powiedziałabym, ambiwalencje odbioru. Ale równocześnie zauważam zjawisko, obecne chyba od pięciu lat mniej więcej, że „Topos” dobił się do niekwestionowanej pozycji jednego z najważniejszych czasopism literackich. I to w tym momencie przyznają nawet ci, którzy nie są skłonni ani się z pismem identyfikować, ani w nim publikować. Wydaje się, że jest to zasługą Krzysztofa i jego żmudnej, mrówczej, benedyktyńskiej pracy. Dziękuję bardzo.

DK: Bardzo proszę.

Izabela Rutkowska (IR): Proszę Państwa, chciałam się wypowiedzieć z pozycji osoby, która po trosze wchodzi do „Toposu”, ale ciągle jest z zewnątrz. Może dlatego to będzie bardziej ogląd z zewnątrz. Człowieka spoza środowiska. Potwierdzam tę otwartość. Ponieważ mam świadomość, że

żadnej osobie z „Toposu” nie byłam nigdy znana. Nadal raczej nikt nie kojarzy mojego nazwiska. Natomiast pozwolono mi zadebiutować w piśmie. Tak się stało w roku 2017 [zob. T.S. Eliot, *Środa popielcowa*, tłum. I.A. Rutkowska, „Topos” 2017, nr 1 (152), s. 22 – red.]. To był przekład poematu Thomasa Stearnsa Eliota [1888–1965 – red.]. Mam świadomość, że to środowisko rzeczywiście docenia wartość tekstu, a nie śledzi, powiedzmy, życiorysu osoby – czyli kto mnie zna, kogo ja znam, czy warto lub nie to nazwisko publikować.

I rzeczywiście, jak spojrzymy w spisy treści „Toposu”, tam jest mnóstwo nazwisk, które większości osób nie są przecież aż tak znane. To nie postaci z pierwszej linii poezji i uniwersytetów. Mówię oczywiście o części z nich. Natomiast, owszem, osoby z zewnątrz, które – założmy – marzą o tym, by debiutować w „Toposie”, a jest ich ciągle wiele, przekonują do pisma często wielkie nazwiska akademików – Profesora Dybciaka czy Pani Profesor Zarębianki. Profesor Zarębianka to dla mnie ikona pisarstwa, poruszająca się bardzo dobrze w stylistyce czy w warstwie eseju, która – jak myślę – pozostaje dla wielu autorytetem. Podobnie Kuczkowski, Kass, Dakowicz. To, że my widzimy później te osoby na szerszej arenie literatury czy nauki, wydaje się również znaczące.

Tak jak wcześniej podkreślałam, chyba jeszcze więcej daje do myślenia fakt otwartości, ale też wolności dyskursu w „Toposie”. Bo gdy czytam zamieszczone tam teksty, na przykład eseje lub wywiady, to urzeka mnie stylistyka pisma. Chodzi mi o poziom bardzo wyważonych dyskusji. Wywiady, które w dwumiesięczniku uwielbiam, są ni mniej, ni więcej rozmowami. Nie przekonuje się tu do swojej opcji czy nie udowadnia jakiejś tezy. To są po prostu debaty, w których pytający i odpowiadający zmagają się z rzeczywistością. Walczą o konkretną prawdę. Dochodzą do wniosków i to czasami *in statu nascendi*, czyli w trakcie powstawania wywiadu. To się czuje. Ten ton otwartości na dialog i świadomość, że „Topos” nas nie oszukuje. Kiedy widzimy spis treści i nagłówki, choćby „Teologia poetów”, to w tym momencie nie ma poczucia, że redaktorzy chcą przemycić jakieś treści chrześcijańskie pod przykrywką „supernazwy” czy neologizmu. Tylko uczciwie pokazują, że stoją po stronie swojej aksjologii, wiary oraz chrześcijaństwa. Przyznają się do tego już na samym froncie. To zatem określa środowisko.

Są tacy, a nie inni. Poruszają się we własnym systemie wartości. Nikt tu nikogo do niczego nie zmusza. Mam tutaj poczucie ogromnej wolności. Nie dostrzegam jednak w tym miejscu stygmatyzowania czy walki obozów, ale może dlatego, że nie jestem w ogóle blisko środowisk literackich. Raczej wierzę tej, a nie innej grupie ludzi. Też mam świadomość, że „Topos”

przetrwiał tyle, bo to nie jest tylko pismo, ale i osoby, które je tworzą. Ważne są te wszystkie okoliczności „wokół”: konkursy literackie, „Biblioteka Toposu”, to, że środowisko lubi się spotykać i tworzy rodzinę. Rzeczywiście przyjemnie jest z nimi przebywać. Miałam ku temu raz okazję w Sopocie. Cudownie jest obserwować, jak ci ludzie cieszą się swoją obecnością podczas spotkań i mają łatwość włączania nowych osób w swoje grono. Myślę, że to pozostaje siłą „Toposu”. Dziękuję.

DK: Bardzo dziękuję. Słuchając tego, co Państwo mówią, żałuję, że na początku mówiłem tak dużo. Ale trudno. Stało się. Tego już się nie zmieni. Teraz propozycja. Jeśli ktoś z Państwa jeszcze, z osób, które nie zabrały dotychczas głosu, chciałby coś powiedzieć, niekoniecznie w sprawach, które wywołał na początku: w sensie mocne/słabe strony „Toposu”, jego miejsce w literaturze polskiej i coś w rodzaju zapotrzebowania – co owe pismo powinno zrobić, nie tyle by trwać, lecz by spełnić te oczekiwania, które wynikają z tego, jak je dzisiaj postrzegamy. Albo każda inna sprawa? Jeszcze jedna osoba mogłaby się wypowiedzieć, bo za chwilę zrobimy małą przerwę, żeby można było przygotować salę do obrad. Czy mogę prosić o jakąś opinię? Proszę.

ZCh: Pozostawmy to otwarte. Pismo otwarte...

DK: Dobrze. To powiem tylko coś, co nie jest w żadnym wypadku podsumowaniem, ale co wynika też z sytuacji, która ma miejsce tutaj i teraz. Proszę Państwa, jeśli można... Tak?

Tomasz Pyzik (TP): Tak sobie z kolegą Wojtkiem rozmawiamy i w pewnym sensie żałujemy, że nie ma nikogo, kto byłby może naszym przeciwnikiem i mówił o nas troszeczkę pejoratywnie, na przykład „toposiacy”, jak powiedział nasz naczelny...

Głos z sali (8): Ja mogę być [*śmiech*].

TP: Taka osoba być może wyłuskałaby nasze ewentualne błędy. Generalnie nam się wszystkim „Topos” podoba. Bardzo dobrze się czuję w tym piśmie. Niezmiernie lubię tu publikować. Zazwyczaj nigdzie indziej nie wysyłam swoich tekstów. Jeżeli piszę o autorach „Toposu”, to czasem tam się znajduję. Ale żeby to nie było cały czas takie autotematyczne, to jeszcze publikuję w innym piśmie, które jest może bardziej neutralne i eklektyczne artystycznie, czyli w rzeszowskiej „Frazie”. Na szczęście nigdy nie odrzucili mi tekstów związanych z autorami „Toposu”, więc jest dobrze.

DK: Dzięki! To, jeśli można, dwie uwagi na koniec, chyba że ktoś z Państwa jeszcze, bo dochodzi dziesiąta? Korzystając z tego, że jest tutaj Józef Maria Ruszar, pomyślałem o tym, że dzieje się coś „rzeczywistego”. To znaczy „Topos” istnieje dwadzieścia pięć lat. Powstaje „Napis”, który jeszcze żadnymi

urodzinami nie może się poszczycić. Ale tak się składa, że wiele osób, które są związane z „Toposem”, udziela się też w „Napisie”. To nie jest uwaga o tym, kto z kim będzie walczył, lecz kto z kim zamierza współpracować. Wydaje się to dużą wartością. A jeśli chodzi o pewien problem „Toposu” postrzegany z mojej perspektywy, żeby nie było, iż faktycznie wszyscy łącznie jesteśmy entuzjastami tego pisma...

Mam następujący dylemat. Z jednej strony, wszyscy doceniamy to, że pismo odwołuje się raczej do źródeł kultury śródziemnomorskiej, niż definiuje się w sposób eklezjalnie dogmatyczny. Wczoraj rozmawiałem z jednym z poetów „Toposu” i powiedziałem mu tak: „Czasami opisując rzeczywistość, ty nie tyle nie chcesz jej dookreślić na chrześcijański sposób z powodów, które są związane z tym, jak ten wiersz postrzegasz, jak chcesz go napisać, ale nie czynisz tego, bo obawiasz się, że jest to związane z pewnym stygmatyzowaniem, które cię eliminuje ze środowiska. Z tego głównonurtowego myślenia o literaturze”. Niech sobie Państwo wyobrażą, że mówię o poecie, który jest mi bardzo bliski. On powiedział: „Tak, coś takiego jest”. I nie wiem, jakie pozostaje z tej sytuacji wyjście. Ponieważ rzeczywiście istnieje pewne fatum stygmatu, który eliminuje. Jak z jednej strony być czytelnym, a z drugiej nie być kimś, kto został stygmatem naznaczony. Ale to są sprawy, które może pojawią się w dyskusji.

Minęła godzina dziesiąta. Pozwólmy na zamieszenie dwu-, trzyminutowe i z pięciominutowym najwyżej opóźnieniem rozpoczniemy obrady.

Bardzo Państwu dziękuję za opinię na temat „Toposu”*

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, 16 listopada 2018 roku

SŁOWA KLUCZOWE: „Topos”, panel, pisma literackie, polemiki, program, idee

PANEL: “TOPOS” – WRITING AND THE WORLD OF IDEAS

Summary

The text is a record of a discussion on the world of ideas and values of the “Topos” bimonthly, published for 25 years in Sopot under the editorship of Krzysztof Kuczkowski. The panellists discuss the strengths and weaknesses of the magazine: the profile of the literary community, the place of women in the editorial team and

* Panel spisał dr Michał Siedlecki, oprac. Jarosław Ławski. Wypowiedzi uczestników rozmowy nie były autoryzowane.

among authors, the accessibility of the magazine, its style, its non-polemic attitude towards other trends, and finally the degree to which authors identify with the editorial team's programme. The subject of the discussion is the position of the magazine on the Polish market of cultural magazines, an unquestionable position as one of the most important literary magazines. The discussion will be attended by participants of a scientific conference organised by the University of Białystok and Łukasz Górnicki Książnica Podlaska on the 25th anniversary of the foundation of the magazine (1993-2018). The panel was moderated by a historian of Polish literature of the 20th century, Professor Dariusz Kulesza, Director of the College of Literary Studies at the Faculty of Philology, University of Białystok.

KEYWORDS: 'Topos', panel, literary writings, polemics, programme, ideas